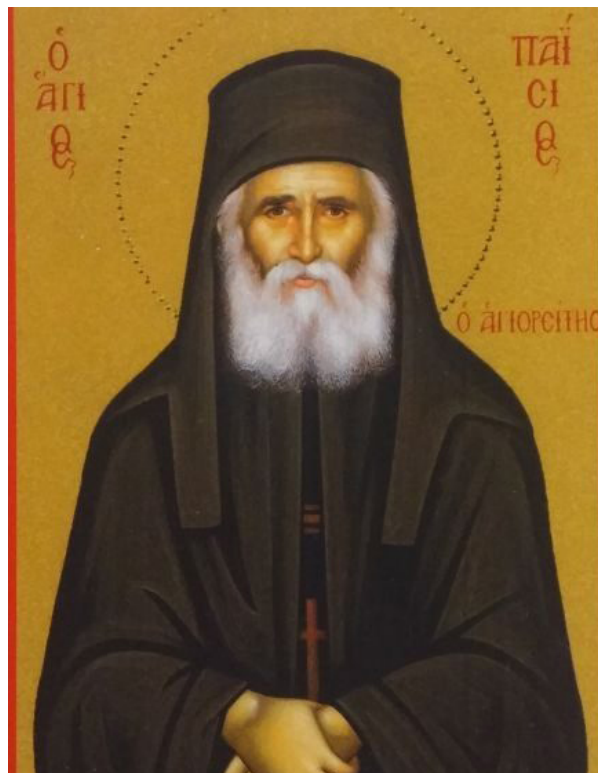




– Abba, czy można kochać Boga i nie kochać ludzi?
– Nie, ponieważ jeżeli kochasz Boga, nie możesz nie kochać Bożego obrazu, człowieka. Miłość do Boga przynosi ze sobą miłość bliźniego, bowiem ten, kto jest bliski Bogu, bliski jest wszystkim ludziom, tak, jak święci. Ale za miłością bliźniego też kryje się wielka miłość do Boga.

Kiedy człowiek odda swoje serce Bogu, zaczyna kochać wszystko, nie tylko ludzi, ale i ptaki, drzewa, nawet węże. Wtedy nie tylko z czcią pokłania się Bogu i świętym, ale także obrazowi Bożemu – ludziom. Wszelkie stworzenie, wielkie czy małe, drogie czy proste, kamyczki i drzazgi, bierze on z czcią do rąk i całuje, jako błogosławieństwo od swego Stworzyciela, tak, jak całuje przedmiot otrzymany jako błogosławieństwo od człowieka, którego szanuje.

Św. Starzec Paisjusz Hagioryta

Homilia na święto św. św. Piotra i Pawła

tekst: o. Philip LeMasters

tłum: ks. Remigiusz Sosnowy



Nikt z nas nie może opowiedzieć historii swojego życia bez wskazania konkretnych osób, które znał, które go ukształtowały i znacząco nań wpłynęły. Nie da się - w naszych rodzinach i wśród przyjaciół - zastąpić jednych osób - innymi, ponieważ wszyscy jesteśmy wyjątkowi. W naszych relacjach z drugim człowiekiem i Bogiem. **Odgrywamy określone role, które są wypadkową naszego charakteru, osobistej historii i właściwej tylko nam mieszanki mocnych i słabych stron. Tak też jest w życiu Cerkwi. Liczą się konkretni ludzie.**

Dzisiaj wspominamy dwóch najwspanialszych świętych chrześcijaństwa. Obaj są filarami Cerkwi, apostołami i męczennikami, których wyjątkowe osobowości i doświadczenia wniosły decydujący i trwały wkład w Ciało Chrystusa. Święty Piotr był szczególnym uczniem, którego wyznanie: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego* jest skałą, na której Chrystus, nasz prawdziwy fundament, zbudował Swą Cerkiew. Ewangelie opisują obecność Piotra w wielu kluczowych momentach w służbie Pana. W tym podczas aresztowania, kiedy Piotr - który wcześniej tak wyraźnie deklarował wiarę w Chrystusa i ślubował, że nigdy Go nie opuści - zaparł się Zbawiciela trzy razy. Oczywiście zmarłych Chrystus odnowił apostołstwo Piotra, pytając go trzy razy, czy Go kocha i dając mu polecenie, aby pasł Jego owce. W Dziejach Apostolskich widzimy

Piotra odważnie głoszącego Dobrą Nowinę, dokonującego cudów i odgrywającego kluczową rolę w przyjmowaniu pogan do Cerkwi. Po służbie jako pierwszy biskup Antiochii, udał się do Rzymu. Tam, na własną prośbę, został ukrzyżowany do góry nogami, ponieważ nie uważał się za godnego, aby umrzeć w taki sam sposób, jak jego Zbawiciel.

To, że św. Paweł odgrywa chwalebny rolę w formowaniu wiary, jest oczywiste dla każdego, kto zna Nowy Testament, ponieważ Apostoł Narodów napisał wiele listów. Przez dziesięciolecia podróżował, zakładając i wspierając cerkwie, zwłaszcza wśród pogan. Paweł był Żydem i surowym faryzeuszem, który prześladował chrześcijan, ale w drodze do Damaszku zmartwychwstały Pan ukazał mu się w oślepiającym świetle i wezwał do pokajania i szokującej (wówczas!) postugi wprowadzania pogan do Ciała Chrystusa przez wiarę, a nie przez obrzezanie i posłuszeństwo prawu Starego Testamentu. **To właśnie on, bardziej niż ktokolwiek inny, dał jasno do zrozumienia, że wiara chrześcijańska nie jest sektą judaizmu gromadzącą ludzi o określonym dziedzictwie etnicznym i religijnym, ale - zamiast tego - jest Dobrą Nowiną dla wszystkich ludzi, niezależnie od ich pochodzenia.**

Dzisiejsze czytanie apostołskie przypomina nam, jak niełatwa była służba Pawła. Był wielokrotnie bity, więziony, upokarzany i ostatecznie poniósł śmierć męczeńską w Rzymie za wiarę w Jezusa Chrystusa. Znał zarówno wyżyny duchowej ekstazy, jak i chroniczne wyzwanie *ciernia w ciele*, którego Bóg nie usunął, mimo przez niego ponawianej prośby. Czymkolwiek był ten *cierni*, Paweł poprzez swoje cierpienia przekonał się, że Boża moc jest dla niego wystarczająca. Boża *moc w słabości* (Pawła) *się doskonali*. Apostoł powiedział o sobie: „*kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny*”.

Gdy studiujemy żywoty tych dwóch wielkich świętych, nie widzimy ludzi, którzy nie popełniali błędów, byli bogaci, sławni i nie mieli problemów. **Byli to prawdziwi ludzie, którzy upadali, kajali się, a w końcu ponieśli karę śmierci z rąk pogańskich Rzymian.** Przez swoją wierną posługę nie uzyskali absolutnie żadnych światowych korzyści, ale ich bezinteresowna służba wzmocniła Cerkiew na wiele sposobów, które trudno

wyliczyć. **Dzisiaj możemy być prawosławnymi chrześcijanami dlatego, że Bóg tak wiele uczynił przez nich i przez wielu innych mniej znanych apostołów, męczenników i ewangelistów na przestrzeni wieków.**

Aby godnie obchodzić święto św. św. Piotra i Pawła, musimy wyjść poza wychwalanie ich samymi tylko słowami. **Musimy osobiście uczestniczyć w... ich świętości.** Musimy upodobnić się do nich w sposób stosowny do naszego powołania i miejsca zamieszkania. Tak jak Bóg posłużył się dla swojej chwały rybakiem i faryzeuszem, z ich osobistymi zestawami mocnych i słabych stron, tak samo zamierza uczynić z każdym z nas. Także w XXI wieku jest czas na to, by zapewnić zmartwychwstałego Pana, który powołał Piotra, aby pasł Jego owce, a Pawła, aby został misjonarzem wśród pogan - o naszym osobistym oddaniu Bogu. Podobnie jak Efezjanie, do których pisał Paweł, my również staliśmy się *współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus...* (por. Ef. 2:19-20).

Każde pokolenie jest jak nowa gałąź na drzewie. Nawet jeśli odnajdujemy elementy naszej osobistej historii w poprzednich pokoleniach naszych rodzin, to **nasze życie duchowe czerpiemy z żywej historii tego, czego Duch Święty dokonał w każdym pokoleniu w życiu Cerkwi.** Jesteśmy wezwani do uobecniania w naszych czasach tej samej wierności, którą widzimy u tych, którzy odeszli przed nami. Ale za każdym razem, w każdym pokoleniu, czynimy to jako osoby jedyne, niepowtarzalne, powołane do wzrastania na podobieństwo Boże i do indywidualnego odnalezienia pełni naszej tożsamości poprzez zjednoczenie z Panem. Tak jak rybak i faryzeusz promienieli boską energią dzięki pokajaniu i niezłomnemu oddaniu się Chrystusowi, tak samo może być też z nami.

Może się nam jednak wydawać, że jesteśmy, niestety, zbyt słabi, by osiągnąć takie duchowe wyżyny. Wiemy, że upadamy i myśl o tym, że mamy upodobnić się do wielkich świętych może nas zawstydząć w obliczu naszej grzeszności. Pamiętajmy jednak, że Piotr trzykrotnie zaparł się Chrystusa podczas Jego aresztowania, a Paweł prześladował chrześcijan, doprowadzając do ich śmierci. Jeśli oni potrafili pokajać się, a potem wiernie podążać za Jezusem Chrystusem i pełnić tak wzniosłe role w życiu Cerkwi, to kim my jesteśmy, by nie podjąć wyzwania, którego Bóg od nas oczekuje? Usprawiedliwiać się wszystkim... naszymi rodzinami, parafią, pracą lub czymkolwiek innym.

Najprawdopodobniej będziemy żyć i służyć w ukryciu, napotykając przeszkody o wiele mniejsze, niż brutalne prześladowania, jakie znosili ci wielcy święci. Możemy



też ulec pokusie, by pomyśleć, że byli oni o wiele silniejsi od nas. Pamiętajmy jednak, że św. Paweł odnajdywał Bożą siłę właśnie w swojej słabości, w swoich cierpieniach, które otwierały jego życie na łaskawą moc Boga. Jakże św. Piotr musiał czuć się słaby, kiedy Pan powiedział do niego: *Zejdź mi z oczu, szatanie*, kiedy próbował wytłumaczyć Chrystusowi, że nie zostanie odrzucony i zabity. A czy może być większy moment słabości niż wtedy, gdy uczeń, który chełpił się tym, że nigdy nie opuści Zbawiciela, zrobił to niewiele później, zapierając się Go trzykrotnie?

Nasze chwile słabości są zapewne mniej dramatyczne, ale nie mniej realne. Trudno nam realizować podstawowe zasady chrześcijańskiego życia: przebaczać naszym wrogom, modlić się codziennie i regularnie pościć, w miarę możliwości uczestniczyć w Boskiej Liturgii i innych nabożeństwach cerkiewnych, regularnie przystępować do spowiedzi, szczerze wspomagać ubogich, odwiedzać chorych i samotnych oraz chronić nasze serca i umysły przed moralnym rozkładem, który przenika naszą kulturę.

Kiedy jesteśmy świadomi naszych słabości, jesteśmy w idealnym miejscu, aby naśladować rybaka i faryzeusza. Oni w pokornym pokajaniu znaleźli siłę, która nadrabia braki, lecz niemoce, a nawet zwycięża grzech i śmierć. Nie posługujemy się fałszywym poczuciem pokory, aby uniknąć prawdziwego apostołstwa. To jedyny sposób, aby stać się świętym: naśladować innych świętych. Amen.

Psalm 62 to pieśń uwielbienia, kantyk miłości do Boga cz.III

W naszej parafii działa grupa osób, która modli się Psalterzem przez cały rok. Poznając refleksje starca Emiliana, z Simonopetry dotyczące psalmu 62 zachęcamy wszystkich do wytrwałej lektury Psalterza

tekst (skrót): Starzec, archimandryta Emilian (Vafidis)

tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Oto zwięzła interpretacja psalmu 62: podstawowym przesłaniem psalmu jest wspólnota z Bogiem, którą należy cenić bardziej niż samo życie.

Czy widzimy Boga?

Czy tęsknimy za Bogiem?

Jak można zbliżyć się do misterium Boga?

Za pomocą kroków i etapów opisanych w psalmie.

Pierwszy to nocna modlitwa i żarliwe poszukiwanie Boga, które widzimy w pierwszym wersie. Gdy zdajemy sobie sprawę z tego, że naprawdę bez Boga jesteśmy jałową pustynią; gdy odczuwamy wewnętrzne spustoszenie i cierpienie ciała, wtedy będziemy szukać Boga w nocy. Nie możemy powiedzieć, że mamy życie duchowe, jeśli nie wstajemy w nocy, aby się modlić.

Drugi etap, który pojawia się w drugim wersie, polega na oddzieleniu serca i umysłu od wszystkiego, co jest w nas i wokół nas. Dla nas istnieje tylko jeden środek ciężkości, tylko jeden punkt na horyzoncie, w naszym zasięgu jest tylko jeden obiekt, a jest nim Bóg. A mimo to wiele myśli tłoczy się w naszych umysłach i sercach! Do ilu przedmiotów przywarły nasze oczy! Być może obawiamy się, że nasze życie stanie się ciasne i duszne, jeśli skupimy się wyłącznie na jednej rzeczy, więc rozpaczliwie szukamy czegoś, co nas zadowoli. Pożądamy wielu rzeczy. Kompulsywnie gromadzimy rzeczy. Spędzamy nasze życie, zbierając przedmioty, tak jakbyśmy byli właścicielami taniego sklepu z rupieciami. Gdy widzę ludzi, których serca i umysły są rozproszone przez rzeczy tego świata – a widzę to również w sobie – myślę wtedy: staliśmy się niczym handlarze niewiele wartym towarem. Marnujemy czas na gromadzenie rzeczy pozbawionych wartości. A zatem wyrzeknijmy się wszystkiego, stańmy się obcymi dla wszystkich

rzeczy na niebie i ziemi, albowiem czegoś potrzebujemy

w niebie? *I oprócz Ciebie, Boże, czego pragnęłam na ziemi?* (Ps 72:25). Aby serce było czyste, musi być całkowicie wyzwolone ze wszystkich ziemskich przywiązań, a wtedy będziemy wiedzieli, co Chrystus ma na myśli, mówiąc: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga widzieć będą.* (Mt 5, 8).

Trzeci etap wyłania się z czwartego wersu. W takim stopniu, w jakim oddzielamy się od świata – aby Bóg stał się celem naszego życia i sensem naszego istnienia – cała nasza siła i wszystkie nasze działania będą oddane Jego służbie.

Czwarty etap, opisany w szóstym wersie, jest szczególnie ważny, ponieważ wiąże się z nieustannym pamiętaniem o Bogu i wszystkich Jego dobrodziejstwach. *Wspominałem Ciebie na moim łożu.* Jeśli nie pamiętamy stale o Bogu, nawet w trakcie odpoczynku, nie może być mowy o zjednoczeniu z Nim. *Wspominałem Boga i rozra-*

dowałem się (Ps 76,3). Przywołajmy też słowa: *To czynicie na moją pamiątkę* (Łk 22,19), które Pan powiedział, gdy ustanowił Tajną Wieczerzę, sakrament Świętej Eucharystii, która jest zarówno pamiątką, jak i wspólnotą z Chrystusem. Pamięć jest zatem formą zjednoczenia i nie może być zjednoczenia bez pamięci. Dlatego konieczne jest, aby pamiętać o Bogu, trzymać Boga w pamięci, ponieważ pamięć napędza pragnienie, i to poprzez pragnienie Bóg staje się naszą własnością. I tak stajemy się *Słowami* Boga, tak jak Słowo Boże stało się człowiekiem. Pamięć o Bogu powinna być stała, wieczna, nieustanna.

Piąty etap wypływa z siódmego wersu. W świetle komentarzy, które poczyniliśmy wcześniej, teraz rozumiemy jak ważne jest dla nas posiadać doświadczenia Bożej łaski i Jego obecności.

Szósty etap, którym jest łaska Boża, pojawia się

PSALM 62

Boże, Boże mój, dla Ciebie wstaję o świcie, moja dusza pragnie Ciebie, jak często tęskniło do Ciebie moje ciało, na ziemi pustynnej i nieprzebytej, niemającej wody. Tak oto pojawiłem się przed Tobą w Twym sanktuarium, abym mógł ujrzeć Twoją moc i Twoją chwałę. Albowiem lepsza jest Twoja łaska aniżeli wiele żywotów, moje wargi będą Ciebie wysławiać. Tak błogosławić będę Ciebie w moim życiu, w Twoje imię będę podnosić moje ręce. Niby tłuszczeniem i szpikiem sycić się będzie moja dusza i radosnymi wargami będę Ciebie słać moje usta. Jak wspominałem Ciebie na moim łożu, tak w czasie wczesnych godzin porannych myślałem o Tobie, bowiem byłeś moim pomocnikiem i w cieniu Twych skrzydeł rozraduję się. Przywarła moja dusza do Ciebie, podtrzymuje mnie Twoja prawica. Oni zaś bezskutecznie szukają mojej duszy, zapadną się w głębinę ziemi. Niech wydani zostaną we władzę miecza i niech będą pastwą lisów. Król zaś będzie się weselić w Bogu, chlubić będzie się każdy, kto na Niego przysięga, albowiem zamknięte zostaną usta mówiących nieprawość.

w ósmym wersie. Musimy zrozumieć następującą prawdę: aby rozpocząć życie duchowe, musimy być w pełni świadomi faktu, że jesteśmy niczym, że niczego nie możemy uczynić oraz to, że jesteśmy całkowicie nieużyteczni i niegodni.

Tylko prawica Najwyższego, tylko łaska i moc Boga mogą przynieść owoce w naszym życiu duchowym. Myślimy o słowach Świętego Symeona Nowego Teologa: *Dopiero wtedy, gdy lamentuję i rozpaczam, On ukazuje Siebie, Ten, który ogląda wszelkie stworzenie.*

Gdy zaakceptuje się fakt, że nic nie możemy zrobić, gdy wszystko wydaje się stracone, wtedy Bóg odwiedza nas i wtedy możemy Go ujrzyć. Jaki jest tego efekt?

Życie staje się wizją, przyjemnością i spełnieniem. Mówiąc słowami Boskiej Liturgii św. Bazylego: *Napełniliśmy się Twoim nieskończonym życiem. Przyjęliśmy Twój niezniszczalny pokarm.*

Lecz pokarm ten nie jest dostępny ludziom, którzy myślą, że są "kimś" lub, że mogą coś osiągnąć bez Boga. Bóg nie może komunikować się z ludźmi, którzy myślą w ten sposób. Dlaczego?

Ponieważ wspólnota z Bogiem to kontemplacja, oglądanie Boga, dane nam przez samego Boga. Mając to na uwadze św. Jan Chryzostom modli się w swej Boskiej Liturgii: *Chryste Boże nasz, który spełniłeś cały Ojcowski plan zbawienia, napełnij radością i weselem nasze serca.* Pismo Święte mówi: *Ciesz się młodzieńcze ze swych młodych lat* (Koh 11,9); *Pogoda ducha – to życie dla człowieka* (Syr 30,22).

Ale świat rozumie te sprawy inaczej...

Bóg to Ten, który daje nam radość i to Jemu powinniśmy przypisywać całą naszą radość. Lecz co z tymi momentami, gdy nasze życie nie jest radosne? Jednym słowem, gdy jesteśmy przygnębieni. Powinniśmy poczuć człowiekowi czy ludziom, którzy nie odczuwają tej radości i tego świętowania. *On kocha tylko ziemię; jest zakochany w śmieciach i łajnie* (por. Flp 3,8). Czyli oddaje Bogu tylko swe "resztki", a gdy nasze serce wytwarza tylko śmieci, w zamian otrzymuje od Boga - to samo.

Z drugiej strony, dusza złakniona Boga, nieustannie kąpie się w boskim świetle. Oblicze takiej osoby staje się wręcz bosko jaśniejące. Widzimy ją i pytamy samych siebie: czy ten człowiek może być Chrystusem?

Dlatego chrześcijanin staje się zdumiewającym zjawiskiem, jest chrystoforyczny, teoforyczny, duchoforyczny. On lub ona objawia niezrównane piękno Chrystusa. A kiedy nagle pojawia się Chrystus, pełen blasku w całym swoim pięknie, napełnia mnie radością, zadowoleniem i słodyczą: *Nagła jest zmiana i dziwna przemiana, ponieważ tego, co dokonało się we mnie, nie można wyrazić słowami* - wedle św. Symeona.

Dzieje się w nas coś dziwnego, coś, czego ludzka myśl nie może pojąć. Ale jakże mogłoby być inaczej? Gdyż nasze pragnienie Boga przewyższa nasze pragnienie świata i dlatego nie może być zaspokojone przez nic co jest na świecie.

Moim pragnieniem jest Chrystus.

Moja tęsknota to Chrystus.

To dla Niego moje życie ulega przemianie.

To z Jego powodu zranione jest moje serce (por. Pnp 2,5). To dzięki Niemu mój umysł rozpalil się i jęczy. Wędruję i płonę, szukając Ciebie tu i tam. Moja ścieżka polega na ciągłym szukaniu Pana. Wysilam oczy, aby ujrzeć Tego, którego pragnę, ale On jest niewidzialny i unika mego wzroku. Ale w końcu nagradza moje wysiłki i - jak mówi święty Symeon: *Jestem zdumiony pięknem Jego kształtu ... Z każdego kierunku świeci na mnie światło Jego nieśmiertelnego splendoru. Wszystkie moje części ciała jaśnieją światłem; Jestem całkowicie pochłonięty Jego chwałą i On obejmuje mnie całkowicie. Oddaje mi siebie, niegodnemu, a ja jestem pełen Jego miłości i Jego piękna. Jestem nasycony boską rozkoszą i słodyczą. Mam udział w Jego świetle, uczestniczę także w Jego chwale, a moje oblicze lśni niczym oblicze mego umiłowanego Chrystusa, a całe moje ciało staje się świetliste. W końcu stoję się piękniejszy, niż ci, którzy są piękni, bogatszy, niż ci, którzy są bogaci, potężniejszy, niż potężni królowie i cenniejszy, niż cokolwiek na ziemi lub w niebie, ponieważ posiadam Stwórcę wszechświata, do którego należy cała chwała i cześć, teraz i na wieki wieków. Amen.*

Oto, jak żyje człowiek Boży. Poszukuje Boga, niczym ów człowiek, który postanowił żyć w cieniu, a swym gorzącym sercem zawołał: *Boże mój, Boże mój, pozwól mi ujrzeć Cię tylko ten jeden raz, a w zamian za to dam Ci jedno z moich oczu.* I w tym momencie otworzyło się niebo i Pan pojawił się w całym Swoim blasku, w całym Swoim majestacie, w całej Swojej chwale i w całej Swojej miłości.

Co za zapierający dech w piersiach i wspaniały widok! Nic nie mogłoby być piękniejsze. Mężczyzna był oszołomiony, oczarowany, zachwycony. Nie mógł pragnąć niczego większego, niż właśnie To, co ujrział. W desperacji zawołał: *Weź moje drugie oko i pozwól mi jeszcze raz Cię zobaczyć!* I znowu Go widzi. Raduje się wizją. Czuje się spełniony. Ale stracił wzrok, podobnie jak apostoł Paweł, gdy Pan ukazał mu się w oślepiającym świetle (Dz 9,3-9). Jednak oczy jego duszy są szeroko otwarte i widzą z doskonałą jasnością. Jego serce drży z niecierpliwości i pożądania, i znów woła: *O mój Chrystusie, pozwól mi jeszcze raz Cię zobaczyć, a potem możesz mnie zabrać. Jeszcze ten jeden raz, a potem pozwól mi umrzeć.*

Czy wrogów można kochać?

Traktujcie innych tak jak sami chcecie być traktowani. (...) Ale kochajcie waszych wrogów, czyńcie dobrze (...), a otrzymacie hojną zapłatę i będziecie synami Najwyższego. On bowiem jest życzliwy dla niewdzięcznych i złych. Wzorem też swego Ojca bądźcie miłosierni. Ewangelia św. Łukasza 6.31 -36

Ks. Paweł Iliński



Zamiar bratobójstwa. Kain i Abel, arras wawelski

Dla wielu przykazanie to wydaje się być niewykonalne, mówią: *święci mogą wrogów darzyć miłością, ale my jesteśmy ludźmi grzesznymi...* Wyjaśnijmy - słowem grzesznicy są określane poganie, którzy nie poznali Chrystusa, jego miłości i zgodzie ze Starym Testamentem wyznają zasadę „oko za oko”. Grzesznikami zaś jesteśmy też my wszyscy, wszak

nawet święci mieli swoje wady, cóż więc powiedzieć o nas. Ludzie Starego Testamentu znali zasadę „oko za oko”, ale nam Chrystus mówi - nie postępujcie tak, a będziecie synami Najwyższego, albowiem Pan Bóg obdarza swoim dobrodziejstwem dobrych i złych, jak słońce ogrzewa dobrych i złych - jednakowo. Słyszysz się nieraz, gdy ktoś mówi: *nie lubię ludzi, ponieważ są źli* lub *człowiek jest bestią, której nie sposób pokochać, ma rozum i z świadomości wyrządza zło*. Bywa, że ludzie uskarżają się: *dałem mu wszystko, a otrzymałem niewdzięczność...* Dlatego, że człowiek liczy na otrzymanie czegoś w zamian na okazanie serca czy hojności. Chrystus wie, że gotowi jesteśmy czynić dobro tylko tym, którzy są nam mili. Odnosimy się do nich serdecznie, a tych, którzy nic dobrego nam nie uczynili niechętnie obdarzamy zaufaniem czy szczodrością. Inne trudne pytanie: jak można kochać złodzieja czy innego złoczyńcę? Jest pewna bariery, ponad którą człowiek nie może się wznieść. Jezus jednak poucza nas, by nie odnosić się nieprzyjaźnie nawet do przestępców. Jeśli człowiek zasłużył na karę, np. więzienia, to należy odizolować go od społeczeństwa, aby dalej nie czynił zła. Nie wolno jednak dopuścić do tego, aby ten człowiek oczekując na wyrok lub odbywając karę

cierpiał. Należy, zaopatrzyć go w to, co niezbędne (np. lekarstwa), przejawiając miłość - do człowieka. Odnosić się tak, jak chcielibyśmy, aby nas ludzie traktowali. W języku greckim, z którego tłumaczona jest Ewangelia, występuje kilka słów na określenie miłości: *storge* - rodzinna, *philia* - bratersko-przyjacielska, *agape* - bezwarunkowa, *eros* - zmysłowa. Każde ze słów dotyczy innego rodzaju uczucia, znając język rozumiemy kontekst i sens wypowiedzi. Chrystus mówi *kochajcie waszych wrogów* i od razu objaśnia *i jak chcecie, aby z wami postępowali ludzie tak i wy postępujcie z nimi*. Chcemy przecież, aby z nami postępowano miłosiernie i sprawiedliwie, więc i my musimy być tacy w odniesieniu do innych.

Tak to realizować w praktyce?

W 1709 roku w trakcie wojny Rosji ze Szwecją królowi szwedzkiemu Karolowi XII i jego wojsku zaczęło brakować prowiantu. Miejcowa ludność nie była mu przychylna, nie chcieli wesprzeć go też innowiercy. Napisał więc list do cara Piotra I (z którym walczył) aby sprzedał mu jedzenie i broń. Car dał polecenie wysłania kilka wozów wyposażonych w żywność, leki oraz wino, ale zabronił wysyłania prochu i amunicji. W ten sposób Piotr I jako władca prawosławny okazał chrześcijańskie miłosierdzie. Wydawałoby się, że to zachowanie anachroniczne, lecz niegdyś panowały inne stosunki nawet między wrogami. Po bitwach, gdy wywieszano białe flagi, rannym, także tym wziętym do niewoli, udzielano pomocy medycznej, opatrywano rany. Chrystus poucza przecież, abyśmy traktowali ludzi w potrzebie, w trudnym położeniu, tak jakbyście chcieli aby i nas traktowano.

Inny przykład: prepodobny Fieodosij Pieczerskij w testamencie do swojego duchowego syna kijowskiego Księcia Izjasława pouczał go, aby nigdy nie odstępował od swojej wiary i nigdy nie pochwalił obcej wiary, jednak, aby pomagał każdemu człowiekowi w potrzebie nie bacząc na jego wyznanie.

Gdy jakkolwiek człowiek nie ma środków do życia, ciepłej odzieży czy jest głodny, trzeba go wspomóc na miarę swoich możliwości. Trzeba, po prostu być człowiekiem. Nie przejawiać bezwzględności, zawziętości, obojętności. Pan Bóg obiecuje dać nam wszystko jeżeli uczynimy niewiele, gdy wyjdziemy poza swoje ego, gniew, złość i namiętności grzechu, które chcą nami zawładnąć. Gdy postąpimy zgodnie z miłością chrześcijańska - Pan Bóg nam w tym dopomoże. *tłum. H.I.*

Szaghura

tekst: Dżamil Junes



Fot. Dżamil Junes

Historia mojej ukochanej domowej ikony wiąże się z moim chrztem. Mój ojciec niegdyś przysiągł Bogurodzicy, że wszystkie swoje dzieci ochrzczy w Jej słynnym, starożytnym monasterze Sajdnaja w Syrii – mimo że sami mieszkaliśmy w Libanie, pod Bejrutem, a prawosławnych monasterów w okolicy nie brakuje. Jednak, kiedy urodziłem się ja i moja siostra bliźniaczka Dżamila, tata poważnie zachorował. Był już starszym człowiekiem i nie miał siły zabierać nas w podróż z Libanu do Syrii.

Tymczasem minęły trzy lata od naszych narodzin i... nadal nie byliśmy ochrzczeni. Pewnej nocy przyśniła się tacie Matka Boża i powiedziała, że ma nas zabrać jak najszybciej do monasteru Sajdnaja, byśmy zostali ochrzczeni, a Ona da mu tyle zdrowia, by przeżył tę podróż. Dodała też, by nie martwił się o swoją rodzinę i siebie, wyjaśniając: *Jestem waszą gorącą Orędowniczką*.

kg. I faktycznie: tata wyzdrowiał, a my pojechaliśmy do Sajdnaji, która mieści się niedaleko Damaszku. Tam zostaliśmy z siostrą ochrzczeni, a igumienia monasteru z okazji chrztu dała nam prezent: ikonę Bogurodzicy przyłożoną do starożytnej, cudotwórczej ikony znajdującej się w jednej z jaskiń na terenie monasteru. Ta ikona jest otaczana wielką czcią przez prawosławnych Arabów, nazywa się ją *Szaghurą*. Tytułu *Szaghura* używa się rzadko, tylko dla niektórych wyjątkowo ważnych ikon i uświęconych przez nie miejsc.

Nasza Ikona została umieszczona w salonie naszego rodzinnego domu, obok innych ikon, w tym także ważnych, pamiątkowych, przywiezionych niegdyś przez tatę z Jerozolimy. Ta jednak była najbardziej szczególna – dla naszej rodziny.

Gdy miałem pięć lat, zmarł mój tata. Zostaliśmy sami: mama, niewiele starszy ode mnie brat, siostra bliźniaczka i ja. To był poważny cios dla naszej rodziny, także na poziomie życia społecznego i materialnego. Ale ikona Bogurodzicy przywieziona z Sajdnaji dawała nam siły. Mama codziennie przed wyjściem do pracy, gdy musiała zostawić naszą trójkę samą w domu, prosiła Matkę Bożą w tej ikonie, by miała na nas oko. Tak było codziennie. Nigdy nic złego nam się nie przydarzyło.

Nasze rodzeństwo także nauczyło się zwracać z różnymi problemami do Matki Bożej w tej ikonie. Pamiętam jedną noc, gdy miałem 11 lat. Byłem bardzo przygnębiony, że żyjemy w nędzy, ale spojrzałem na ikonę Bogurodzicy. Matka Boża po prostu jaśniała – na cały salon. Poczułem wewnętrzny pokój. Już nie byłem zmartwiony swoim głodem i biedą, ale odczuwałem spokój. Później, stopniowo wyszliśmy z tych problemów. Ale do dzisiaj zwracam się do Chrystusa i Jego Matki, Która jest przy Nim, właśnie przed tą ikoną. Zawsze, gdy mam jakiś poważny problem, podchodzę od razu do tej ikony i proszę Bogurodzicę o Jej pomoc. I zawsze wspominając tę pomoc, a zwłaszcza tamtą noc, mam łzy w oczach: to nasze życie, być z Nim, naszym Panem, i Jego Matką, Która zawsze się modli za nami do naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Patriarchat Rumuński



Ikonostas w katedrze Zbawienia Narodu (największy na świecie)

Chrześcijaństwo na terenach współczesnej Rumunii pojawiło się już w czasach apostołskich. Według Tradycji Cerkiewnej Ewangelię na tereny te przynieśli: św. Apostoł Andrzej i uczniowie św. Apostoła Pawła (Dz. 16; 17; 20; Rzym. 15, 19). Wpływy chrześcijaństwa wzmocniły się szczególnie po 106 roku, tj. po zdobyciu Dacji przez cesarza Trajana. Greckie miasta Scytii Mniejszej (dzisiejszej Dobrudży) utrzymywały ożywione kontakty z miastami Bliskiego Wschodu, a więc także z ich chrześcijańskimi mieszkańcami. Potwierdza to Tertulian, który w roku 196 pisze: *również oddalone od Rzymu ludy i miejscowości, w Galii i Brytanii, Sarmacji, Dakowie, Scytowie i wiele innych narodów z dalekich prowincji podporządkowani są Jezusowi Chrystusowi i Jego imię wyznają.*

W czasach późniejszych, po ogłoszeniu w 313 roku przez cesarza Konstantyna Wielkiego Edyktu Mediolańskiego, biskupi ze Scytii Mniejszej rozwijają ożywioną działalność, dowodem czego jest ich liczny udział w Soborach Powszechnych (II w 381, III w 431 i IV 451). Początkowo Dakowie podlegali pod jurysdykcję Ilyrykum a od V wieku pod jurysdykcję Sołunia (Tessaloniki).



Patriarcha Rumunii, Daniel

Precyzyjną datę przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez rumuński naród trudno podać. Najprawdopodobniej Rumuni przyjęli chrześcijaństwo nie od Węgrów, a od Bułgarów, i nie później niż w końcu IX wieku. Po zniszczeniu w 1014 roku państwa bułgarskiego przez cesarza bizantyjskiego Bazylego II Bułgarobójcę (976-1025)

diecezja wołoska zostaje podporządkowana arcybiskupowi Ochrydy. Później, w czasie istnienia państwa bułgarsko - rumuńskiego, diecezje wołoskie są podporządkowane arcybiskupowi Tyrnowa, który nosi wówczas tytuł: arcybiskup Tyrnowa, prymas Bułgarów i Wołochów.

W latach 1389 - 1394 biskupstwo Ungro-Wołoskie, podniesione do rangi metropolii, znajduje się pod jurysdykcją arcybiskupa Ochrydy. Od 1396 roku zaś ugro-wołoska metropolia przechodzi znowu pod zwierzchnictwo Konstantynopola, a od 1456 roku ponownie pod jurysdykcję Ochrydy (powodem tej ostatniej zmiany był upadek Konstantynopola w 1453 roku). Od połowy XVII wieku metropolita ungro - wołoski zaczął ponownie uznawać zwierzchnictwo Konstantynopola.

Pod wpływem hezychazmu w XIV wieku nastąpiło odrodzenie życia zakonnego w Rumunii. Szczególnie zasługi na tym polu położył św. Nikodem. Powstają wówczas nowe monasterie, które prowadzą szeroko zakrojoną działalność oświatową i kulturalną.

Metropolia Mołdawii

Pierwsza arcybiskupia katedra utworzona w Mołdawii była rzymskokatolicka. Dominikanie skłoniли mołdawskiego wojewodę Łączkę (1365- 1373) do przyjęcia obrządku łacińskiego i w 1371 roku utworzyli rzymskokatolickie biskupstwo z siedzibą w Serecie. W roku 1393 (lub 1394) Paweł Tagara, podający się za konstantynopolitańskiego patriarchę wyświęcił hieronicha Symeona na prawosławnego biskupa Mołdawii. Po odkryciu oszustwa patriarcha Konstantynopola Antoni wydał rozporządzenie na mocy którego, Kościołem Mołdawii zarządzał Symeon (zrezygnował z urzędu biskupiego i zerwał wszelkie kontakty z samozwańczym patriarchą Pawłem Tagarem) w stopniu namiestnika metropolity galickiego. Około 1456 roku metropolia mołdawska przechodzi spod władzy patriarchy ekumenicznego pod jurysdykcję arcybiskupa ochrydzkiego. W latach 40. XVII wieku powraca raz jeszcze pod zwierzchnictwo Konstantynopola. Katedra mołdawskiej metropolii do 1589 roku znajdowała się Suczawie (Soczawie). Od tego czasu, aż po czasy nam współczesne, znajduje się w Jassach.

Pod koniec XV wieku sułtanat osmański objął całą Azję Mniejszą, Półwysep Bałkański aż po Sawę i Dunaj, oraz rozciągnął zwierzchnictwo nad Wołoszczyzną (1396 r.), Chanatem Krymskim (1475 r.) i Mołdawią (1501 r.). Los Kościołów wschodnich na Bałkanach pod panowaniem Tureckim nie był komfortowy, jednak znacznie pomyślniejszy niż w innych częściach państwa ottomańskiego. Chrześcijanie bałkańscy mieszkali znacznie bliżej niepodległych chrześcijańskich państw i mogli od czasu do czasu korzystać z dobrodziejstw tego sąsiedztwa,

co nie było dane ludom azjatyckim. Pod koniec XVII wieku pojawiły się zupełnie już wyraźne oznaki, że Turcja chyli się ku upadkowi.

W roku 1699 na mocy pokoju karłowickiego mocarstwo austriackie uzyskało wielkie terytoria. Rządy Austrii nakłaniały wschodnich chrześcijan do poddania się Rzymowi. W ciągu XVIII wieku tę samą politykę z wielkim naciskiem uprawiano w Siedmiogrodzie. Tymczasem większość tamtejszych chrześcijan stanowili prawosławni Rumuni. Obchodzono się jednak z nimi jak z wyrzutkami społeczeństwa. Państwo uznawało tylko cztery wyznania: rzymskie, luterzańskie, kalwińskie i unickie. Status duchowieństwa prawosławnego zrównano z pańszczyźnianymi chłopami. Większość siedmiogrodzkich Rumunów przyjęła w roku 1701 unię z Rzymem, jednak część pozostała przy prawosławiu. Pozbawiono ich własnych biskupów i oddano pod nadzór duchownych serbskich. W roku 1810 otrzymali własnego biskupa, Wasilije Moga (1810-1846). Warunki, pod jakimi otrzymał swe mianowanie, przypominały te, pod jakimi chrześcijanie bytowali pod panowaniem tureckim. Biskupowi nie wolno było namawiać byłych prawosławnych, którzy przyjęli unię, by wrócili na łono swego Kościoła, albo zabraniać prawosławnym przechodzić na stronę Rzymu.

W dniu 4 maja 1864 roku w Rumunii dochodzi do przewrotu politycznego, w wyniku którego władzę przejmuje książę Aleksander Jan Kuza. Za jego rządów Rumuńska Cerkiew Prawosławna staje się niezależna od ingerencji władzy kościelnej z zewnątrz. W 1861 roku Księstwa Mołdawii i Wołoszczyzny łączą się w jedno państwo.



Cerkiew w monasterze Humor

W listopadzie 1878 roku Sobór pod przewodnictwem patriarchy Joachima III uchwalił tomos nadający autokefalię Rumuńskiemu Kościołowi Prawosławnemu. Przekazanie tomosu i ostateczne zatwierdzenie autokefalii następuje dopiero 25 kwietnia 1885 roku. W dniu 4 lutego 1925 roku Święty Synod na posiedzeniu, powziął decyzję o utworzeniu rumuńskiego patriarchatu z siedzibą patriarchy w Bukareszcie. Lokalne Kościoły Prawosławne wyraziły na to swoją zgodę. W 1925 roku patriarcha Rumunii uczestniczy w ogłoszeniu autokefalii Polskiego Kościoła Prawosławnego i uznaje ją. Po II wojnie światowej w związku ze zmianą granic państwowych, patriarchat stracił Metropolię Bukowińską i Arcybiskupstwo Mołdawii. W 1948 roku wrócili do rumuńskiego Kościoła prawosławnego wierni i kler unijnego Kościoła greckokatolickiego w Transylwanii. Po zakończeniu II wojny światowej partia komunistyczna nasiliła działania na rzecz przejścia władzy w kra-

ju i eliminacji innych partii politycznych. W 1946 roku Front Narodowo-Demokratyczny utworzony przez komunistów w październiku 1944 roku, podstępem zdobył większość mandatów do zgromadzenia narodowego.

Sytuacja patriarchatu w Rumunii pod rządami komunistów była tragiczna. Szczególnie w czasach sprawowania władzy przez G. Gheorghiu-Dej'a (do 1965 roku) i Nicolae Ceausescu (od 1967 roku) niszczone cerkwie, likwidowano diecezje, spośród dziesięciu tysięcy duchownych, aresztowano ponad pięć tysięcy pod zarzutem wrogiej działalności. Patriarchat zaczyna odradzać się dopiero po upadku reżimu Ceausescu w 1989 roku.

Obecnie liczba wiernych Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej wynosi około 20 milionów, co stanowi 86 proc. ludności kraju. Patriarchat podzielony jest na 22 diecezje i 123 dekanaty. Kościół posiada 10412 parafii z 14373 cerkwiemi. Duszpasterską opiekę nad wiernymi sprawuje 40 biskupów i około 12000 kapłanów i diakonów. Cerkiew dysponuje 33 seminariami, w których uczy się 5885 przyszłych duchownych i 12 szkołami dla psalmistów. Obecnie istnieje w Rumunii 400 monasterów i pustelni, w których modli się i pracuje 2810 mnichów i 4795 mniszek (dane z 2007 roku).

Prawosławnym Kościołem Rumunii zarządza patriarcha (nosi on tytuł: Arcybiskup Bukaresztu, metropolita Ungro - Wołoski, patriarcha Rumunii i namiestnik Cezarei Kapadockiej) wraz z synodem, w skład którego wchodzi wszyscy biskupi. Jest on najwyższą władzą kościelną. Stały synod biskupów obejmuje patriarchę i 4 metropolitów. Poza tym organami naczelnymi Kościoła jest Narodowe Zgromadzenie Kościelne, Narodowa Rada Kościoła, Zarząd Patriarchalny i Kancelaria Synodalna. Obecnie zwierzchnikiem Kościoła jest szósty patriarcha Rumunii - Daniel. Urodził się ur. 22 lipca 1951 we wsi Dobrești, okręg Temesz. Jego chirotonia biskupia odbyła się 4 marca 1990. Wybór Wielce Błogosławionego Daniela na zwierzchnika Kościoła odbył się 12 września 2007r. Siedziba patriarchy i katedralny sobór znajdują się w Bukareszcie.



Sobór świętych Konstantyna i Heleny w Bukareszcie

Rozdział: Matko Boża, pomóż! cz. II

fragmenty książki „Ojciec Arseniusz”

Cerkiew dopiero się zapełniała. Rozsuwając ludzi przeszłam do przodu i stanęłam przed wielką ikoną. W cerkwi było ciepło, rozpięłam swoje palto, Katii rozwiązałam chustkę. W głowie tętniła tylko jedna myśl: *co robić, gdzie się podziać? (...) Jesteśmy głodne, samotne, bez dachu nad głową.* Z głodu, zmęczenia i przeżyć wydawało mi się, że świątynia, ikony i ludzie kołyszają się i płyną przed moimi oczami. Gdybym była sama, nie martwiłoby mnie to, co się stanie, ale była ze mną czteroletnia córeczka. Chciało się krzyczeć, żądać, prosić, płakać! Ale do kogo się zwrócić, kogo prosić? Po co myśmy tu przyszły? Ile czasu stałyśmy, nie wiem...Tylko Katia pociągnęła mnie za rękaw i głośno powiedziała: *Mamo, już się zmęczyłam tak stać.* Stojący wokół ludzie zaszeptali, a stojąca koło ikony starucha półgłosem powiedziała: *Robią dzieci nie mając innego zajęcia! Znalazła sobie miejsce do stania!* - i zaczęła mnie odpychać od ikony. Cerkiew zapełniła się już ludźmi i nie miałam jak i dokąd się przesunąć. Nawet tutaj wypędzają - pomyślałam - a nauczają o dobroci. I podniosłam oczy na ikonę przed którą stałam.

Z ikony patrzyły na mnie oczy Bożej Matki. Jej lico było pochylone w stronę Dzieciątka, a Ono objawszy rączkami Matkę mocno przytuliło się policzkiem do Jej twarzy. W tym wzajemnym geście czuło się nadzwyczajną miłość i potrzebę uchronienia Syna przed czymś nieznanym i ogrzania Go wielką miłością, daną tylko Matce. W oczach Matki Bożej było tak wiele głębokiego i promiennego ciepła, że patrząc na nią, każdy odczuwał spokój i znajdował pocieszenie. Spojrzenie Matki Bożej, skierowane na modlących się ludzi było jednocześnie pełne smutku, żalu i ciepła. Napętniało nadzieją i pocieszało.

Moja wiara zawsze była słaba i mało - dla mnie - istotna. W dzieciństwie mama uczyła mnie modlić się „za tatę, za mamę” i przykazywała nauczyć się *Otcze nasz* i *Bogorodice Diawo raduj się!* Potem wszystko to zatęchło w głowie i, w końcu, stało się odległym wspomnie-



Włodzimierska ikona Matki Bożej, powstała najprawdopodobniej w XII wieku, przywieziona na Ruś z Bizancjum.

niem, trochę radosnym, a trochę smutnym.

Gdy otaczający mnie ludzie naśmiewali się z tradycji i cerkwi - śmiałam się i ja, ale gdzieś w duszy ledwo - ledwo tliło się poczucie, że może Bóg istnieje. Brałam pod uwagę taką możliwość.

Twarz Bożej Matki patrzącej teraz na mnie z ikony, nagle przewróciła wszystko w mojej duszy i nie patrząc na beznadziejność mojej sytuacji, zrozumiałam, że nadzieja może być tylko w Niej. I zaczęłam się modlić. Modliłam się, nie znając słów modlitw. Po prostu prosiłam, błagałam Bogurodnicę, aby nam pomogła. I uwierzyłam, że Ona nam pomoże. Nie wiem dlaczego ja - niewierząca, tak w tym momencie myślałam. Nawet teraz tego nie wiem. Myślę, że nadzwyczajne, przepiękne Bożą miłością spojrzenie Bożej Matki zmusiło mnie, by uwierzyć.

Katia siedziała na podłodze. Nieopodal stała, zrzędziła i przepychała się starucha, a ja się modliłam. Pamiętam, że moja modlitwa była niekończącą się prośbą. Cała moja istota wzywała, modliła i prosiła za Katię: *Pomóż, pomóż! Matko Boża!* - powtarzałam setki i setki razy. Łzy zalewały mi oczy. Patrzyłam na ikonę z błaganem i czułam, że dreszcze przenikały moje ciało.

Nabożeństwo skończyło się, ludzie się rozchodzili, ale ja cały czas stałam i modliłam się przed ikoną. Cerkiew pustoszała. Katia spała na podłodze. Do wyjścia zmierzał też duchowny. Podeszłam do niego z prośbą o pomoc. Wysłuchał mnie, ze smutkiem rozłożył ręce i w pośpiechu zapinając palto, wyszedł. Starucha, ta sama, która kilkakrotnie podchodziła i przeganiała mnie od ikony, po wyjściu duchownego chwyciła Katię za kołnierz i głośno krzycząc, że tu nie jest dom noclegowy, a dom Boży, pociągnęła moją córkę w stronę drzwi. Krzyczała przy tym, że jestem nachalna i drań. Katia przebudziwszy się, płakała, a ja podeszłam do ikony Bożej Matki i przypadłszy do niej jeszcze i jeszcze prosiłam o pomoc z pełnym przekonaniem, że Ona nas nie zostawi. Potem powoli poszłam w stronę wyjścia. Z ciemności jaka panowała w opustoszałej cerkwi wyłoniła się nagle kobie-

ta i schwyciwszy mnie za rękę stanowczo powiedziała: *Idziemy!* – i wyszliśmy z cerkwi. Pomyślałam – jeszcze jeden człowiek nas wygania. Kobieta prowadziła nas trzymając mnie za rękę. Było bardzo zimno, mróz przenikał do kości. Skrzypiał śnieg pod nogami, przechodniów prawie nie było, z rzadka mijały nas samochody. Milcząc szliśmy wzdłuż niedużych domów i płotów. Chciałam zapytać o to, dokąd idziemy, ale nie zdołałam, miałam tylko nadzieję, że czeka nas coś dobrego. Myśl, że Matka Boża nas nie zostawi, umacniała się we mnie z każdą minutą i idąc nie wiedząc dokąd, cały czas kontynuowałam modlitwę do Bogurodzicy. Pamiętam, że w głowie pojawiały się tysiące strasznych, niepokojących myśli, ale gdy tylko na chwilę zamykałam oczy, pojawiał się przede mną obraz Matki Bożej. I wszystko co mnie niepokoiło, odsuwało się na dalszy plan, znikало.

Zatrzymaliśmy się przed wysokim płotem, furtka załłośnie zaskrzypiała i weszliśmy na podwórkę zasypa- nie śniegiem. Podeszliśmy do niedużego parterowego domu. Kobieta szukała kluczy, coś mruczała sama do siebie surowym głosem, a otworzywszy drzwi powiedziała: *Wchodźcie szybko, wierzchnie okrycia powieście na wieszaku w przedpokoju, a same usiądźcie na ławce, aby nie roznieść brudu. Nazywam się Nina Sergiejewna. Zaczekajcie, aż was zawołam.* W pokoju było ciepło. Powiesiliśmy nasze rzeczy w przedpokoju i usiadliśmy na ławce. Z sąsiedniego pomieszczenia dochodził, jak mi się wydawało, rozdrażniony głos: *Nina, z kim przyszłaś? - Kogo Bóg posłał - z tym i przyszłam* - odpowiedziała Nina Segiejewna i gdzieś poszła. Dzwoniły wiadra, pachniało dymem, gotowanymi ziemniakami. Czułam, że drzę od tych wszystkich przeżyć. Katia, przytuliwszy się do mnie, drzemała.

Co będzie? - rozmyślałam - pozwól przemocować, ale co potem? Coraz silniej wstrząsały mną dreszcze. Za jakiś czas w drzwiach pojawiła się Nina Sergiejewna. *I jak tam, gołąbeczko, rozgościłyście się? Chodźcie pomagać!* Wstałam i weszłam do kuchni. Ogień palił się pod płytą i w saganach grzała się woda. Niedaleko pieca stała emaliowana wanna. *Nalewajcie gorącą wodę i mieszajcie z zimną. Córkę sama umyję. Powiedzcie, jak macie na imię, jak ma na imię córka - już wiem.* Przedstawiłam się. *Macie na imię jak ja. A wiecie, kiedy jest dzień waszych imienin?* Nie wiedziałam. *Trzeba wiedzieć, gołąbeczko, jeśli do Cerkwi chodzicie. Niny jest tylko raz w roku - 27 stycznia po nowemu.*

Nie mogłam zrozumieć, do czego zmierzała ta rozmowa. W kuchni było ciepło, przyjemnie, pachniało dymem, czymś smacznym. Napełniłam wannę wodą. Czułam się niezręcznie z tym, że w obcym domu, u nieznanomych ludzi powstało zamieszanie i czuje się niepokój z naszego powodu. Powiedziałam o tym.

Nina Sergiejewna stanowczo mi przerwała: *Proszę się nie rozczulać, przynieść córkę, sama ją wykąpie. Pani też jest brudna po podróży. Możliwe, że macie wszy.*

Rozebrałam senną Katię. Chłapiąc się w wodzie i pisz-

cząc z zadowolenia chwytając za szyję Ninę Sergiejewną i coś jej opowiadała. Stałam koło płyty kuchennej jakby w półśnie, wszystko wydawało mi się nierealne. No, a teraz kolej na pani kąpiel - usłyszałam Ninę Sergiejewną. Katię wyniosła na rękach. Zaczęłam się powoli rozbierać i weszłam do wanny, znowu zaczęły mną wstrząsać dreszcze. Gąbka wypadła mi z rąk, byłam półprzytomna. W tym momencie weszła Nina Sergiejewna. Zawstydziałam się.

Proszę się nie wstydzić, jestem lekarką. Posłuchaj gołąbeczko, jesteś chora, masz silne dreszcze, proszę myć się szybciej.

Nina Sergiejewna..., kuchnia..., płyta..., wanna..., wszystko zaczęło pływać przed oczami i tylko momentami czułam, że jestem myta, polewana wodą, wycierana i ubierana w koszulę. Czasami, jakby z daleka, dolatywały do mnie słowa *Stójcie, stójcie, nie przeszkadzajcie.* Gdzieś mnie zaprowadzono, podniesiono, przypalono mi gardło, podawano wodę.

Ocknęłam się, na krótko, po czterech dniach. Pamiętam tylko, że przez cały czas, gdy byłam w malignie, stał przede mną obraz Bożej Matki i przez cały czas modliłam się za Katię, za siebie i za Ninę Sergiejewną, która nas przygarnęła. Ktoś próbował oderwać mnie od ikony, ale wyrываłam się, walczyłam i krzyczałam: *Matko Boża, nie zostawiaj nas!* - i za każdym razem, kiedy wyczerpana walką wyciągałam ręce do ikony, ktoś ze złością mnie od niej odrzucał. Ale wszystko przewyciężając szłam i szłam do Niej, a wtedy lico Bożej Matki rozświetlało się i spostrzegałam, że znowu znajduję się przed ikoną. Wtedy, na moment, oddychało się lekko i na duszy robiło się spokojniej, jednak po kilku chwilach wszystko powtarzało się od nowa.

Gdybyście wiedzieli, jak było mi ciężko, i jakie to było straszne. Prerażenie, bezgraniczne prerażenie ogarniało mnie na myśl, że uda się odciągnąć mnie od ikony Bożej Matki, a tak bardzo pragnęłam być przy Niej. Miałam przy tym świadomość, że tylko prośbami do Bogurodzicy mogę uratować Katię i siebie, że uda nam się przeżyć tylko wtedy, gdy Ona zmiłuje się i wyciągnie rękę ze swoją pomocą. Nie umiem opowiedzieć o tym, jak modliłam się, gdy byłam nieprzytomna.

Odzyskałam w końcu świadomość. Jeszcze oczy miałam zamknięte, ale już słyszałam miarowe tykanie wahadła zegara, skrzypienie podłogi i czyjś szept. Byłam tak słaba, że nie mogłam ruszyć palcem, tylko z trudem otworzyłam oczy.

Cudzy jasny pokój, okno zasłonięte. Wodzę powoli wzrokiem i zamieram od napływającej do duszy radości. W kącie, na wysokości wzroku wisi ikona, pali się lampada w zielonym szkle, oświecając lica Bogurodzicy. To ta ikona, która była wtedy w cerkwi, przed którą tak intensywnie modliłam się i płakałam (potem powiedziano mi, że to Włodzimierska ikona Matki Bożej).

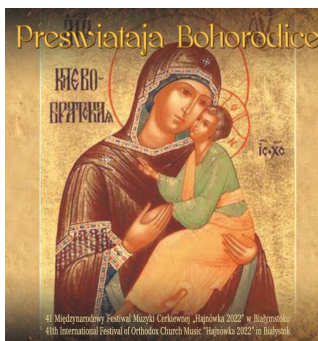
tłum. EP.

opr. Maria Wysocka

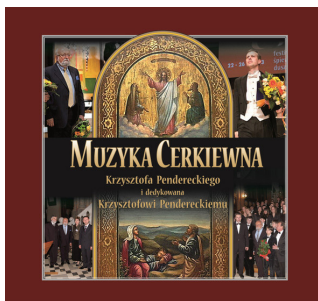
29.07.2022 – święto Zaleszańskiej Ikony
Matki Bożej;

z Lubina - Głos Wiary - każdego dnia
w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online)

Homilie. Od święta Paschy do Niedzieli Wszystkich Świętych - CD,
wyd. Radio Orthodoxia



**Preswiataja Bogorodice, 41 edycja Międzynarodowego Festiwalu
Muzyki Cerkiewnej, Hajnówka 2022**



Muzyka cerkiewna Krzysztofa Pendereckiego i dedykowana
Krzysztofowi Pendereckiemu, wyd. Discogs

Nakładem Radia Orthodoxy ukazała się kolejna płyta z homiliami Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszego Jakuba Arcybiskupa Białostockiego i Gdańskiego. Zawiera 10 homilii okresu triodionu kwiecistego od święta Paschy do Niedzieli Wszyst-

Festiwal był pełen symboli, a jego klimat odzwierciedla płyta poświęcona Bogurodzicy. Jej tytuł wsparty jest wizerunkiem ikony kijowskiej Matki Bożej, a pierwszy utwór to błagalna

roku wybitnej ukraińskiej kompozytor-
również z myślą o wykonawcach na
ławryć. Modlitwę tę znakomicie wy-
Wolnej Białorusi „Concordia”. Nagrania
haja lita z muzyką ukraińskiego arcy-
ch, Dmitrija Bortnianskiego. Wykonały
ny, Egiptu, Armenii, Rumunii, Mołdawii,

Maestro Krzysztof Penderecki, przez wiele lat obejmował Patronatem Artystycznym hajnowski Festiwal. Bywał tu także częstym gościem, a scena festiwalowa gościła jego muzykę cerkiewną (m.in. *Jutrznia*, *Hymn do Św. Daniły* i *Chieruwimska Pieśń*). W roku 80 urodzin Maestra, miał miejsce wy-

Muzyka cerkiewna Krzysztofa Pendereckiego i dedykowana
Krzysztofowi Pendereckiemu, wyd. Discogs

Nasi młodzi chórzyscy w Grecji

Na przełomie maja i czerwca młodzi chórzyscy naszej parafii udali się do Grecji. W Salonikach odwiedzili cerkiew z moszczami Św. Dymitry oraz monaster św. Teodory. Kolejnego dnia młodzież udała się na spotkanie z pierwszym uczniem Św. Paisjusza Hagioryty - Ojcem Paisjuszem Matematykiem. Podczas spotkania chór wykonał kilka utworów i każdy miał szansę porozmawiać ze Starcem. Młodzież spotkała się też z Metropolitą Joelem, u którego dała krótki koncert. Chórzyscy mieli też okazję zwiedzać monaster na górze Olimp i podziwiać wodospady w Edessie. Kolejnego dnia młodzież udała się na audiencję do zwierzchnika lokalnej diecezji. Po spotkaniu chórzyscy udali się w góry Meteory, na których szczycie stoją monaster "zawieszone w powietrzu". Święto Pięćdziesiątnicy młodzież uczciła śpiewając podczas św. liturgii celebrowanej przez Jego Ekscelencję Najprzewielebniejszego Jerzego Metropolitę Kitros, Katerini i Platamonu oraz Jego Świątobliwości Biskupa Tymoteusza zwierzchnika Cerkwi prawosławnej w Kolumbii. Po świątecznej Liturgii chór udał się na jedną z plaż wybrzeża Platamonas. Zwieńczeniem pobytu w Grecji była wizyta części męskiej na świętej Górze Athos, natomiast dziewczęta podziwiała te wyjątkowe miejsce z pokładu statku.

Na podst. noty na: prawoslawie.pl

Seniorzy seniorom...

14.06.23 słuchacze działającego przy naszej Parafii Uniwersytetu Trzeciego Wieku odwiedzili Prawosławny Dom Opieki w Stanisławowie, aby zaprezentować jego mieszkańcom przygotowany pod kierunkiem Pani Ludmiły Miłowanow program artystyczny. Goście powitał w cerkwi św. Aleksandry Proboszcz, ks. prot. Andrzej Bołbot. Dzięki jego staraniom i ofiarności dobrych ludzi historyczna świątynia zachwyca złoconymi kopułami i pięknymi freskami. Ks. Proboszcz przybliżył dzieje parafii, po czym zaprosił gości na poczęstunek. Nadzedł czas na występ. W świetlicy zebrali się mieszkańcy Domu Opieki. Na program składały się utwory poetyckie dotyczące spraw najważniejszych - potrzeby zrozumienia, miłości do człowieka, godności i Wiary. Widzowie nie szczędzili braw, wyrażając swoje wzruszenie i uznanie dla wykonawców. Następnie wspólnie wykonano pieśni paraliturgiczne. na podst. noty na: prawoslawie.pl



Wiersze to niby coś, co ma wartość ulotną, nie namacalną...a jednak to właśnie poezja - według słów ks. Jana Twardowskiego - ma zdolność przekazywania czegoś z serca do serca, z duszy do duszy, a jej powołaniem jest ocalać wartości najważniejsze i podeptane. Ludmiła Miłowanowa, reżyserka programu



Monaster św. Sawy w Ziemi Świętej

Oczami pielgrzyma

diakon Dawid

Miejsce, gdzie wznoszone są modlitwy do Boga jest zawsze wyjątkowe. A monaster św. Sawy Uświęconego (arab. Mar Saba), w Autonomii Palestyńskiej to miejsce szczególne. To jeden z najstarszych, nieprzerwanie działających, prawosławnych ośrodków monastycznych. Od V wieku, w sercu Pustyni Judzkiej, nad potokiem Cedron, wychwalane jest imię Boga najwyższego. Święty Sawa zgromadził tu wokół siebie liczne grono uczniów, bywało, że żyło tu nawet kilka tysięcy mnichów. Wiązało się to z potrzebą duchowego przewodnictwa wobec zgromadzonych. Dlatego święty Sawa opracował reguły życia mniszego, liturgicznego i zebrał je w księdze *Tipikon*. Nasza praktyka liturgiczna nazywa go *Tipikonem Palestyńskim*, czasami *Jerozolimskim*. W tradycji słowiańskiej został przystosowany do potrzeb życia liturgicznego w monasterach i w cerkwiach parafialnych.

Jadąc do ławry św. Sawy, z Betlejem, naszym oczom ukazuje się pustynia, miejsce duchowego zmagania mnichów, miejsce, na które udał się także nasz Zbawiciel Jezus Chrystus. Miejsce niewygodne do życia, za dnia pali żar słońca, w nocy - panuje chłód. Miejsce bez osad ludzkich, tylko nagie skały. Ale po chwili naszym oczom ukazuje się oaza, monaster, miejsce duchowej radości. Modlitwa w „morzu życia” też jest oazą, daje nadzieję na życie wieczne. Do monasteru wpuszczani są tylko mężczyźni, kobiety mogą pokłonić się świętym relikwiom przed bramą monasterską. Dla kobiet zbudowano tu wieżę, aby miały się gdzie modlić. Według tradycji przebywała w niej także matka św. Sawy. W centrum monasteru mieści jego serce, tzw. Katolikon, czyli cerkiew główna (taki sam układ znajdziemy też na świętej górze Atos). Obecnie w Katolikonie znajdują się relikwie św. Sawy, zwrócone prawosławnym przez papieża w 1965 roku, a zagrabione przez Wenecjan podczas wypraw krzyżowych.

Monaster św. Sawy był także miejscem ascezy św. Jana Damasceńskiego, ikonografa i hymnografa, którego utwory są dotąd śpiewane podczas nabożeństw, autora licznych traktatów dogmatycznych, filozoficznych i polemicznych - w obronie prawosławia. Św. Jan Damasceński oddawał się tu ascezie i wytężonej pracy, do dziś znajduje się tutaj jego *kielia*. Z historią monasteru św. Sawy związani są także św. Andrzej z Krety (autor

Wielkiego Kanonu Pokutnego), św. Kosma z Majumy (jego autorstwa hymny dotąd rozbrzmiewają na nabożeństwach) i św. Stefan Sabaita.

Mnich, który oprowadzał po monasterze opowiedział nam o pewnej osobliwości życia cenobitycznego (we wspólnocie). W pieczarze, w której żył św. Sawa bije źródło, co jest luksusem na pustyni. I przez wieki, pojawiało się w nim tyle wody, by wystarczyło na aktualne potrzeby monasteru. Jeśli we wspólnocie żyło kilkuset mnichów lub kilka tysięcy - tyle wody napływało. Obecnie wystarcza jej na około 11 osób, jakie zamieszkuje monaster. Agiasma św. Sawy od wieków dostarcza mnichom sił cielesnych i duchowych. Ponieważ wody starcza tylko, na niezbędne potrzeby, mnisi - wykorzystują tę sytuację do ascezy - i nie kąpią się, a mimo to nie odczuwają dyskomfortu. Po śmierci ciała mnichów nie ulegają zeszczywnieniu i możliwy jest pochówek na dziecińcu. Zmarły opuszczany jest przez mały otwór w głąb ziemi. Zgodnie z tradycją (tak też postępuje się na świętej Górze Atos) - po trzech latach kości przenosi się do tzw. usypalnicy.

W tym wyjątkowym miejscu człowiek ma możliwość dotknięcia przeszłości, a modlitwą sięgnąć wieczności. Czas przestaje istnieć, jakaś bariera metafizyczna zostaje przełamana. Miejsce uświęcone krwią męczenników, którzy ginęli z rąk Persów, muzułmanów i krzyżowców jaśnieje duchowym blaskiem wśród piasków pustyni. Pustynia była od stuleci miejscem zmagania duchowych: z samym sobą, z naszą upadłą ludzką naturą, była miejscem upadków, ale i duchowych zwycięstw. Pustynia, miejsce najbardziej nieprzyjazne do egzystencji stawała się drogą do życia wiecznego, do zbawienia. Dzisiaj nawet w miejscu najbardziej komfortowym człowiek tworzy inną pustynię - duchową. Nie sięgamy po nauki naszych przodków, nie wgłębiając się we własne jestestwo, nie czynimy wyrzeczeń, aby nasz świat duchowy zakwitł. Dlatego dokonania świętych ascetów, tytanów ducha, powinny być dla nas drogowskazem. Jeśli człowiek w dzikiej pustyni mógł odnaleźć Boga - to w naszej rzeczywistości powinno to być łatwiejsze. Warto odwiedzić to święte miejsce. Taka podróż zostanie w sercu ku pokrzepieniu wiary i doda sił w trudnych życiowych zawirowaniach.



Wysokie kamiennne mury otaczają teren monasteru. Niegdyś zapewniały bezpieczeństwo.



Mury monasteru, harmonijnie wtopione w pustynny krajobraz. Widać ślady wiekowych umocnień, dobudowane kielie.



Widok na monaster z lotu ptaka.



Tzw. wieża św. Szymona, tuż obok monasteru, przeznaczona dla pielgrzymujących kobiet pełniła też funkcje obronne.



Relikwie św. Sawy w Katolikonie monasterskim.

LEŚTOWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk, proboszcz Parafii

redakcja: Helena Imszenik, Dorota Maj, Jarosław Panasiuk,

Łukasz Troc, Mateusz Waszczuk, Maria Wysocka

Kancelaria parafii i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00; pt. od 9:00 – 13:00
tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza: tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl www.cmentarz.prawoslawie.pl

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904



OPIEKA I PIELĘGNACJA
NAGROBKÓW

Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – lipiec 2023

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00

01.07 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
02.07 Niedziela	Niedziela IV po Pięćdziesiątnicy. Ap. Judy, brata Pańskiego. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
05.07 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
07.07. Piątek	Narodzenie św. Proroka i Poprzednika Jana Chrzciciela. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
08.07 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
09.07 Niedziela	Niedziela V po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
11.07 Wtorek	Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije przed świętem Apostołów Piotra i Pawła.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17⁰⁰
12.07 Środa	Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Św. Paisjusza z Atosu. Święta Liturgia. Akatyst cu czci świętych Apostołów Piotra i Pawła.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰ godz. 17⁰⁰
14.07 Piątek	Św. św. darmo leczących Kosmy i Damiana. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
15.07 Sobota	Turkowickiej ikony Matki Bożej. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
16.07 Niedziela	Niedziela VI po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
19.07 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst za dusze zmarłych	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
21.07 Piątek	Kazańskiej ikony Matki Bożej. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
22.07 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
23.07 Niedziela	Niedziela VII po Pięćdziesiątnicy. Św. Antoniego Pieczerskiego. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
24.07 Poniedziałek	Św. równej apostołom księżnej Olgi. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
26.07 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego (Martysza).	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
28.07 Piątek	Św. równego apostołom księcia Włodzimierza. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
29.07 Sobota	Zaleszańskiej Ikony Matki Bożej i św. św. Męczenników Podlaskich Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
30.07 Niedziela	Niedziela VIII po Pięćdziesiątnicy. Św. św. Ojców Sześciu Soborów Powszechnych. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰